

FORTEPIAN CZY ŻONA?

HUMORESKA.

NAPISAŁ NIEMIRYCZ.

ROZDZIAŁ I.

Znacie pana Klawiszewskiego? To nasze „słońce“ na horyzoncie muzycznym? Tę „pochodnię“, rozświetlającą ciemności harmonii i kontrapunktu? Popatrzcie na niego!...

Rozwiczriona czupryna, zadarty noseć, z wiecznie zlatującym *pince-nez*, krogulczo zakrzywione paznogie, pod pachą zwój nut, a w prawicy cieniutka laseczka, którą ciągle wymachuje, jak batutą, spiesząc się z lekcyi na lekcyę, z piętra na piętro, z ulicy na ulicę, do swych elewów...

Jednak pan Klawiszewski nie od razu był słońcem, nie od razu jasno płonąca pochodnią.

Znałem go jeszcze z czasów, w których co najwyżej, w najśmielszych i najdalej idących porównaniach, nazwać go było można „gwiazdką“, małą gwiazdką, nikłym, kopącym (nie w złem znaczeniu) kagankiem.

Klawiszewski miewał w młodym wieku awanturki, a ja jestem jego powiernikiem, rodzajem męskiej *duenny*.

Mój przyjaciel, muzyk, miał jedno pragnienie, jedno z tego rodzaju, jak pragnienie prawowierne Muzułmanina oglądania trumny proroka, dewotki — kanonizowania za życia, redaktora — pozyskania gratisowych współpracowników...

Mój przyjaciel pożałował namiętnie (proszę się nie gorszyć) — Klawiszewski, powiadam, wrzał ządą posiadania fortepianu!

Własnego, z nieograniczonem prawem użytkowania i rozporządzania fortepianu.

Ba! od chęci do czynu daleko...

Na zakupienie nowego instrumentu nie miał, na zakupienie starego także nie miał; na kredyt nie dostał, pożyczki, potrzebnej do kupna, także nie dostał...

ROZDZIAŁ II.

Pewnego dnia wpada do mego mieszkania „Klawcio“ — jak w poufałem kółku go zwano.

Nie zdejmując kapelusza z głowy, rzuca w jeden kąt cieniutką laseczkę, w drugi nuty i impetycznie daje susa w moim kierunku, z rozłożonemi rękoma, jakby w zamiarze zduszenia mej, nie nie znaczącej, a jednak dla mnie tak cennej osoby.

— Zwaryował!... mój biedny przyjaciel zwaryował!... — wpadła mi myśl, jak grom, do głowy.

Zastawiam się stołkiem...

Muzyk daje drugiego susa — chwila — wydiera mi stołek i odrzuca na bok — druga chwila: już mnie ma!!!

— O! o! o! — jęknąłem, duszony w kościstych uściskach szaleńca — Alfonsie! Klawciu!... upamiętania!...

Poskutkowało.

Nagniotłszy mi piątę żebro z prawej strony, cisnął mnie z kolei, jak poprzednio stołek — ku oknu i patrząc na mnie wzrokiem, od którego mi szpik w kościach zamarzał, ryknął:

— Cieszymy się!... kupuję fortepian!!

Nie będąc jeszcze zupełnie przekonany o pożyteczności mego przyjaciela i rozcierając krzyże i części im przyległe, miejsca pchnięciem na okno uszkodzone nieco, bąkam, wpatrzony niespokojnie we wzrok przyjaciela:

— Ach, fortepian? taak? o cieszę się! bardzo się cieszę! co mówisz? fortepian? prawdziwy fortepian?!

— Już go mam!... tu, tu! — wrzasnął, uderzwszy się po trzykroć ręką po kieszeni.

Obawy moje przybierają wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

— Gdzie?! — krzyknąłem z determinacją.

— Zwierzyniecka 25 — recytował jednym tchem mój muzyk — piętra nie pamiętam, tanio do nabycia, jeszcze w dobrym stanie. Bądź zdrow!... lece, targuję, odnoszę, mam!...

Podskoczył w lansadach ku drzwiom, podniósłszy w biegu ze zwinnością małpy lub skoczka nuty i laskę z ziemi — i znikł.

ROZDZIAŁ III.

Zwierzyniecka 25! *ten a ten!*

Pan oficyał przy obiedzie z rodziną.

Pan oficyał jada systematycznie o godzinie pierwszej.

Pani oficyałowa zna systematyczność męża — panna oficyałowna ojca.

Państwo oficyałowie mają 3 pokoje, z których jeden jest „salonikiem“, zwanym tak dla tej doniosłej okoliczności, iż między dwoma oknami znalazł w nim pomieszczenie — fortepian...

Godzina 1, minut 12 — sztuka mięsa.

Godzina 1, minut 15 — dzwonek — gwałtowne szarpnięcie drzwiami od przedpokoju.

— Goście!... — krzyknęła panna oficyałowna i spłoneła wielce znaczącym rumieńcem.

— Goście! Teci! — szepnęła matka do córki z wiele mówiącym spojrzeniem.

— Gooo... — podjął systematyczny pan oficyał, ale nie miał czasu skończyć.

Wpada młodzieniec z rozwiczrzoną czupryną, zadartym noskiem, z którego właśnie spadło *pince-nez*, z krogulczo zakrzywionemi paznogciami, dzierżąc pod pachą zwój nut, a w prawej ręce cieniutką laseczkę — którą wymachuje jak batutą — i pyta:

— Forte pian tu?

A widząc przedmiot swych namiętności przez otwarte drzwi saloniku, wpada tam jak bomba, zamyka drzwi do jadalni i znika.

— To on! — wydała lekki okrzyk panna oficyałowna.

Pan oficyał — jak wiadomo — jest wielkim systematykiem, a wielkiej tej zalety nabył, pracując od lat 20 przy t. zw. „c. k. Registraturze“. Podczas więc, gdy matka i córka zamieniały pytające spojrzenia, zmieszane i zdziwione tą nagłą intromisją, pan oficyał dokończył z uznania godną systematycznością sztuki mięsa, odłożył na prawą stronę nóż, a na lewą widelec i poprawiwszy okularów, rzekł głosem inkwizytora:

— Wymagam wyjaśnień!...

Ale zamiast żądanych wyjaśnień, zabrzmiał z „saloniku“ taki chaos zmieszanych tonów, akordów i pasażów, wybiegnionych z taką furją, że pan oficyał, zapomniawszy na chwilę o całej systematyce, zerwał się z krzesła i zawołał:

— Ten waryat rozbija mi fortepian! — i poskoczył ku salonikowi w widocznych nieprzyjacielskich intencjach dla młodego wirtuoza.

— Tatku! — jęknęła błagalnie panna Teci, chwyciwszy ojca za rękaw.

— Mężu! nie wypada! — zaoponowała jejmość, zagroździwszy poważną swą paraferą drzwi saloniku.

Pan oficyał miał czas wrócić do równowagi, jak niemniej miejsca, poprzednio zajmowanego, przy stole.

Salonik tymczasem grzmiał „dziką orgią rozpasanych tonów“, wyrażając się stylem naszych dekadentów.

To jednak nie przeszkadzało pani oficyałowej zbliżyć się z krzesłem na poufałą odległość ku mężowi, położyć pulchną, kilkunastofuntową łapkę na kościstym jego ramieniu i głosem najśłodszy przemówić:

— Tytusie!... ten młody człowiek...

— Waryat! — mruknął oficyał.

— To mało jeszcze! — pochwyciła skwapliwie małżonka.

— Kocha! — dorzuciła panna Teci, spłonawszy jak sucha zapałka.

— Gdzie?... co?... kogo?... — zachnął się oficyał — mówcież na miły Bóg systematycznie! D. n.

Szara...y.

Ułożył „Flirt“ E. manów.

I.

Drugie pierwsze, jest prosty wyrób z drzewnej kory
Z niego robią obuwie, powrozy i wory,
Trzecie rzeka nie mała, zaś trzecie i czwarte
Użyteczne są w zimie, w lecie nic nie wartę;
Wszystkie, w całość złączone utwory muzyczne,
Nie są to arcydzieła, lecz dla ucha śliczne.

II.

Drugie trzecie, wskażą snadnie,
Jaka długość nam wypadnie,
A i wierszyk się nie skleci
Bez koniecznej drugiej trzeciej.
Trzecia, pierwsza, papier mieści
Ma arkuszy nie trzydzieści,
Nie pięćdziesiąt, setki całe;
Wszystkie nieraz doskonałe.
Wszakże ludzie ich nie cenią,
Póki w czyn się nie zamienia.

Rozwiązania z Nru 19.

Rebus: Każdy ma otwarte pole do zasługi.

Szaryady: Materace.

Arytmogryf: Karol Kurpiński.

Dobre rozwiązania wszystkich zagadek nadesłali Pp.: M. Arbesbauer Lwów, W. Kamiański Sokal, Remiszewski Załawie ad Biecz, A. St. Bassara Niwiska, Z. Rokilka Stanisławów, B. Ramułtowa Jeżów ad Bobowa, I. Turzyńska Lwów, J. Flaszka Kraków, F. Josefert Kraków, K. Tuch Peczeniżyn, M. Zollnerówna Tarnopol, K. Chłopicka Zawaków, Z. Gocka Rożniatów, W. Leitner Kraków, J. Habermann Mikulińce, L. Przewoźniczka Sieniawa, L. Maruszczak Jezierzany Piłatkowce, H. Mokrzycka Turbia, T. Domain Sanok, P. Piasecki Krzepińce ad Buczac, St. Łaszkiewicz Słotwina ad Brzesko, K. Chodkiewicz Zbydniów, St. Kąkol Wadowice, J. Fiedler Rozwadow, S. Mika Nowy-Sącz, M. Zoellner Rozwadow, M. Rożański Nowy-Sącz, R. Żabka Biała, Stadnik Grabiny.

Częściowo dobre rozwiązania nadesłali Pp. St. Medycki Burkanów, R. Rzeziński Złotniki, A. Ulrich, St. W. Andrysik Podgórze, M. Opolska Czarny Dunajec, W. Haldziński Lichwin, M. Cetera Dubiecko, W. Kisielewski Stryj.

Nagrodę za dobre rozwiązanie wszystkich zagadek otrzymał przez losowanie p. Remiszewski, Załawie ad Biecz. Prosimy o przysłanie 50 halerzy na kosztą przesyłki.

NADEŚLANE.

(Za ten dział Redakcja nie odpowiada).

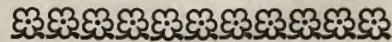


LE TROIS BONTES.

PARK KRAKOWSKI. — TEATR ROZMAITOŚCI.



Motorowo-błyskawiczna śmiertelna jazda w obręczy.



Z Teatru Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Dnia 15 b. m. rozpoczęły się w Parku krakowskim w teatrze letnim nadzwyczaj interesujące przedstawienia, dotychczas w Krakowie nieznane, z których podajemy poniżej dwa zdjęcia. Przedstawienia te wywołują u wszystkich zwiędających prawdziwą sensację. Zaznaczyć zaś musimy, że na przedstawienia te uczęszczać mogą zupełnie swobodnie rodziny, panny i dzieci, gdyż są to widowiska skromne, interesujące tylko artyzmem wykonania.

